

Odtwarzacz plików audio
Linn Klimax DS

Cena (tylko Klimax DS, bez pamięci): 10 450 GBP

Dystrybucja: [Linn Polska](#)

Kontakt:
[Linn Polska](#)

e-mail: info@linnpolska.pl

Strona producenta: [LINN](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Spróbujmy sobie wyobrazić konstruktora, który doszedł do ściany. Może się starać coś poprawić, wymodelować, jednak wszystko to będzie kręcenie się w tym samym miejscu, z tej strony ściany. Żeby ją „przeskoczyć” musi więc wziąć głęboki wdech i tak naprawdę skoczyć na główkę do wody, której nie zna, której mielizn, raf itp. nikt jeszcze na mapach nie oznaczył. Widzą to państwo? Wariactwo, prawda? Niewątpliwe wariactwo... Tak rodzą się jednak najlepsze pomysły i tak „dzieje się” postęp. Myślę, że to opowieść uniwersalna, niezależna od rodzaju działalności, czasu, szerokości geograficznej, koloru skóry i płci. Jest wspólna dla wszystkich ludzi. A jednym z takich poszukiwaczy jest Ivor Tiefenburn, właściciel firmy [Linn](#).

Dobrze pamiętam przejęcie, jakie towarzyszyło mi podczas odsłuchów odtwarzacza HDCD tej firmy, modelu Sondek CD12. Powstały z miłości do... winyli, „sidiłel” stanowił wyraz ambicji i umiejętności Szkotów. To było (już nie jest produkowane) genialne, przepiękne urządzenie, grające jak marzenie. Kiedy przyszło do jego poprawienia, do przedstawienia jego następcy, Ivor doszedł do „ściany”, o której mówiłem. Jak sam mówi dało się przygotować odtwarzacz, który byłby lepszy, a który byłby odtwarzaczem SACD. Był to jednak drobny krok, nie wykonano by żadnego skoku. Zmiana paradygmatu przyszła z nieoczekiwanej strony, z części zajmującej się nagrywaniem płyt, z firmy Linn Records. Mająca w swoich archiwach taśmy-matki wysokiej rozdzielczości, jako pierwsza przygotowała profesjonalny, świetnie działający sklep internetowy, w którym można kupić pliki muzyczne w każdej formie, aż do plików niemal takich samych, jak taśmy-matki. Niemal, ponieważ nie wszystkie nowe nagrania 24/192 są tak naprawdę taśmami-matkami. Od dłuższego czasu Linn Records nagrywa bowiem płyty w formacie DSD. Jak się okazuje, jest to obecnie największy na świecie wydawca płyt SACD! Dlatego też część materiału 24/192 i 24/96 to tak naprawdę sygnał skonwertowany z DSD do PCM. I dalej – jakiś czas temu, widząc, że Sony ma swój wynalazek głęboko gdzieś, Linn odszedł od rejestracji sygnału DSD i nagrywa płyty w formacie DXD, a więc nagrywa sygnał PCM o parametrach 24 bity/384 kHz i konwertuje je do 24/192. Wciąż bowiem pliki DXD są domeną studia nagraniowego, a nie konsumenta. To zmieni się zapewne już wkrótce, ale póki co jest, jak jest.

Ale nie o tym chciałem: Ivor polecił swoim inżynierom przygotować nowy odtwarzacz, a ci stwierdzili, że technologia oparta o fizyczny nośnik, z najsłabszym ogniwem – mechaniką – jest ślepą uliczką. Tak narodził się pierwszy odtwarzacz DS – Digital Stream Player. Mowa o odtwarzaczu plików. Każda z firm zajmujących się tym problemem, a więc Naim, Blacknote, a także Linn wprowadziła swoją własną nazwę na określenie tego typu urządzeń. Często nazywane, niesłusznie, „serwerami”, są tak naprawdę specjalizowanymi odtwarzaczami plików muzycznych (audio). I tak je będę nazywał. Czym jest taki odtwarzacz? Jest właściwie dokładnie tym samym, co odtwarzacz CD, tyle, że jest go „więcej”. W CD możemy wyróżnić trzy główne elementy: napęd,

sekcję przetwornika i wyjściową oraz interfejs użytkownika. Odtwarzacze plików audio są dokładnie tym samym, jednak przedefiniowano w nich nieco stronę użytkową każdego z tych elementów. Klimax DS, który jest dobrym tego przykładem, składa się z trzech osobnych elementów:

1. Głównego elementu, który jest odtwarzaczem i przetwornikiem z układami wyjściowymi.
2. Dysku twardego, tzw. „mass storage device”, gdzie zgrywa się i magazynuje pliki.
3. Interfejsu użytkownika.

Największa zmiana dotyczy tego, że z DS-ami fizyczne płyty potrzebne są tylko po to, żeby je zgrać, „zripować” na twardy dysk. Wraz z Klimaxem otrzymałem takie urządzenie – RipNAS, ze szczeliną na płytę – wkładamy tam krążek CD, a ten jest automatycznie zgrywany i kodowany we FLAC-u. RipNAS to tak naprawdę dwa dyski sieciowe, jeden służy do magazynowania, a drugi jest „zabezpieczeniem”, duplikuje to, co jest na pierwszym dysku (żeby nic nam nie zginęło w razie awarii). Urządzenie posługuje się programem dBPoweramp CD Ripper, który mam też u siebie w laptopie. Można dzięki niemu zgrać płyty CD w idealnej postaci (zajmuje to tylko cztery minuty), a płyty HDCD zakodować z rozdzielczością 24-bitową! Jeśli mamy pliki wysokiej rozdzielczości, to należy je przesłać z komputera bezpośrednio do RipNAS-a, albo kablem, albo bezprzewodowo. Może brzmi mętnie, ale to naprawdę wszystko bardzo proste i intuicyjne. Druga zmiana w stosunku do klasycznych odtwarzaczy jest taka, że na unicie głównym nie mamy żadnych manipulatorów. Jest tam tylko mały wyświetlacz, gdzie pokazywany jest tytuł utworu i wykonawca, ale – prawdę mówiąc – nawet tego nie musiałyby tam być. Całą zawartość dysku (bibliotekę) możemy za to wyświetlić na kilka sposobów – albo na komputerze (firma dostarcza służący do tego program KinskyDesktop), albo na iPodzie Touch (iPhonie), albo na dużym, dotykowym tablecie. Granie plików jest jeszcze prostsze niż granie płyt. Tu zaczynają jednak o sobie dawać znać przyzwyczajenia. Dla mnie osobiście znacznie prostsze w obsłudze były odtwarzacze [Bladelius](#) Embla i [Naim](#) HDX, które na ściance przedniej mają bardzo duży, dotykowy wyświetlacz. Taki odtwarzacz przypomina wówczas klasyczny „cedek”, nie trzeba grzebać w komputerze itp. Ale to tylko moje zdanie. I tyle.

Klimax DS jest odtwarzaczem plików audio, który zagra wszystkie ich rodzaje, aż do postaci 24 bity/192 kHz – FLAC, WAV, AIFF, MP3, a także radio internetowe. Jest urządzeniem „otwartym”, ponieważ wszelkie zmiany są dostępne na poziomie softwaru. A Linn, jako jeden z nielicznych producentów, oferuje realne zmiany, za darmo i w profesjonalny sposób. Co więcej, wspomagany jest przez potężne narzędzie, jakim jest wytwórnia płytowa oraz skojarzony z nią sklep internetowy, gdzie dostępne są pliki wysokiej rozdzielczości. Złożenie tych trzech elementów – hardware i softwaru oraz wiedzy o tym, jak one ze sobą współpracują, daje Linnowi unikalną pozycję w całej branży. Patrząc na to, jak sobie firma radzi, śledząc jej ofertę, a także słuchając jej urządzeń nietrudno dojść do wniosku, że Ivor wykorzystuje tę wiedzę w maksymalnym stopniu. Testowany odtwarzacz Klimax DS to najdroższy produkt tego typu w ofercie tego szkockiego producenta i jeden z najdroższych na rynku. Jego wygląd został pomyślany tak, żeby w jak największym stopniu przypominał kultowy odtwarzacz Linna Sondek CD12. Wymiary Klimaxa są nieco inne, ale waga jest chyba nawet pokaźniejsza – całą obudowę wykonano z bardzo solidnych bloków aluminium, w którym wyfrezowano komory pod poszczególne moduły. Z przodu mamy tylko niewielki, niebieski wyświetlacz, kryjący się jednak pod „sondekowym”, półokrągłym oknem. Z tyłu znajdziemy tylko jedno wejście – typu Ethernet – oraz wyjścia – zbalansowane na złożonych gniazdach XLR Neutrika i RCA na znakomitych, wypasionych gniazdach WBT. Jak zwykle u tego producenta, sygnał wewnątrz prowadzony jest w formie niezbalansowanej, jednak w tym przypadku sprawę wyjść „załatwiono” w nowy sposób – mamy tam bowiem znakomite transformatory dopasowujące [Lundahla](#) z osobnymi uzwojeniami wtórnymi dla wyjścia XLR i dla RCA. Pozwala to na równoległe korzystanie z obydwu z nich, a także upraszcza układ wyjściowy, bo nie trzeba w nim stosować aktywnych układów DC-servo. Rzecz wygląda mega-profesjonalnie, jednak trochę szkoda, że nie mamy wejść cyfrowych. Tak, wiem – jest RipNAS i można wszystko wprowadzić przez komputer. Jestem jednak tradycjonalistą i chciałbym co jakiś czas wrzucić fizyczną płytę do

odtwarzacza i jednocześnie skorzystać z zaawansowanej obróbki sygnału cyfrowego Klimaxa. Ale to chyba jedyna uwaga, jaką miałem po oględzinach i użytkowaniu tego urządzenia.

Testowaliśmy następujące urządzenia Linna:

- [Classik Music + Majik 109](#)
- [Majik DS](#)
- [Majik CD + Majik-I](#)
- [Akurate CD](#)

ODSŁUCH

Przesłuchując kolejne płyty z RipNAS-a, płyty zripowane na moim komputerze, przesyłane bezprzewodowo bezpośrednio do DS-a, a także grając te same pliki z mojego komputera, z podłączonym do niego przetwornikiem [D/A USB Wavelength Cosecant v3](#) i porównując je z tymi samymi płytami, ale granymi z mojego nowego odtwarzacza Ancient Audio (pierwotnie miał się nazywać Prime SE, ale jako, że to zupełnie nowa konstrukcja, nazwa będzie najprawdopodobniej inna – zapewne Air) ułożyłem sobie w głowie pewną historię, uporządkowałem ten ciąg zdarzeń i – tak mi się przynajmniej wydaje – na podstawie tej nauki, jakoś Klimaxa DS zakwalifikowałem. Ponieważ jednak tego typu „historia” jest pełna skrótów myślowych, zawartości emocjonalnej itp., szczególnie przy takim wielowątkowym teście (różne źródła, różne rozdzielczości plików itp.), wolałbym skorzystać z prostego zabiegu, który powiódł się wcześniej – wymienię po kolei najważniejsze odsłuchy, biorąc pod uwagę konkretną płytę. Może i nie będzie to tak płynna, „analogowa” relacja, jak zwykle, ale powinna być znacznie bardziej przejrzysta i jednoznaczna. A to ważne, ponieważ Klimax DS jest – mam tego świadomość i pewność co do tego – urządzeniem ikonicznym, czymś na kształt *Matrixa* braci Wachowskich w kinie.

Barb Jungr, *Love Me Tender*, Linn Records, AKD 255, SACD/HDCD; recenzja [TUTAJ](#)

Materiał grany był z warstwy CD z mojego Lektora, a warstwa SACD z DP-700 Accuphase'a; do porównania, na Linnie miałem materiał PCM 24/96, ściągnięty ze strony [Linn Records](#). To była pierwsza płyta wysłuchana przeze mnie na Klimaxie, jednak już przy niej dało się zauważyć kilka elementów konstytuujących ten przekaz. Jest to dźwięk najwyższego sortu, porównywalny tylko z dźwiękiem najlepszych odtwarzaczy CD, jakie znam. To wprawdzie materiał wysokiej rozdzielczości, co promuje odtwarzacz Linna, jednak bogactwo barwy, harmonicznych, niezwykła umiejętność różnicowania dźwięku sprawiła, że od razu, zaraz w pierwszym odruchu byłem gotowy przyznać Ivorowi rację. Nie od razu „zrozumiałem” to, co słyszę, bo w pierwszym odruchu wydało mi się, że szkockie urządzenie gra trochę płaskim dźwiękiem. Po jakimś czasie okazało się jednak, że to wina wybranego poziomu odsłuchu. Klimax DS potrzebuje grać bowiem trochę głośniejsz niż tylko w „podkładzie”. To nie jest produkt „umilający” czas w tym sensie, że jeśli w tym samym czasie czytamy książkę, rozmawiamy itp., to ten przekaz wyda się nam trochę nudny, bo będzie właśnie płaski, pozbawiony życia itp. Dopiero podkręcenie gałki głośności – bez przesady, ale jednak – wydobydzie z niego to, co najlepsze.

e.s.t., *Viaticum*, Music+Vision, ACT 6001-2, 2 x CD; recenzja [TUTAJ](#)

Materiał na RipNAS-sie zakodowany został z rozdzielczością CD, a więc 16/44,1. Porównywałem go z płytą CD graną z Lektora. Potwierdza się to, co słyszałem przy Jungr – brzmienie Linna jest nieco lżejsze i trochę mniej nasycone niż z najlepszych odtwarzaczy CD, jakie znam – mam na myśli przede wszystkim system [Jadis](#) i [Reimyo](#). W pewnej mierze także od brzmienia mojego nowego odtwarzacza Ancient Audio. Ale nie jest lżejsze dlatego, że bas nie schodzi tak nisko – absolutnie wprost naprzeciwno... Bas ze szkockiego odtwarzacza jest bardzo niski, niemal tak niski, jak z najlepszego pod tym względem urządzenia, jakie słyszałem, a więc systemu Jadis. Ma lepszą zwartość i jest lepiej różnicowany nawet niż z mojego Lektora, który pod tym względem bije, i to sporo, Lektora SE. Ponieważ jednak nie jest tak nasycony, jak u mnie, czy też w DP-700 Accuphase'a, wydaje się, że punkt ciężkości przesunięty jest tu nieco wyżej. Co ciekawe, najwyższa góra jest w Linnie nieco wycofana. Nie chodzi o dźwięk podstawowy blach, bo akurat ten element brzmienia Linn gra doskonale, szczególnie z plikami wysokiej rozdzielczości, ale o to,

co wyżej – Lektor pokazał nieco więcej szumu, który ewidentnie na tym nagraniu występuje. Nie słuchamy oczywiście szumu jako takiego, a muzyki, jednak pokazuje to, że urządzenie w jakiejś mierze modyfikuje sygnał. Same blachy są bardzo ładne – dokładne, ale nie ostre, wyraźne, ale z posmakiem „słodczy”, tj. z czymś, co sprawia, że są bliższe rzeczywistości niż hiperdokładne blachy z wielu odtwarzaczy CD. Lektor podał fortepian bliżej, to był naprawdę duży instrument, miał duże „body” itp. Z kolei Linn wydawał się na tym tle nieco mniej podbarwiony, jakby delikatne ocieplenie niższej średnicy w Lektorze było odstępstwem od neutralności. Z wielu innych porównań wiem, że tak naprawdę nie jest to błąd, że po prostu nowy odtwarzacz Ancient Audio pokazuje większą bryłę, także w czasie, jednak Klimax DS ma tak precyzyjny dźwięk, że wszystko inne wydaje się przy nim nie do końca „akuratne”.

Helge Lion Trio, *Hello Troll*, Ozella Music, FLAC 24/96; recenzja [TUTAJ](#)

Materiał ten i na Klimaxie, i u mnie w laptopie był wersją FLAC wysokiej rozdzielczości 24/96 i ściągnięty został ze sklepu internetowego [Linn Records](#). Okazuje się, że odtwarzacz Linna jest doskonale równym urządzeniem, tj. wszystkie nagrania mają swój własny charakter, ale też zalety DS-a zawsze przejawiają się w ten sam sposób. Od razu słyhać więc było, że masywność basu jest w Klimaxie nie tak wyraźna, jak chociażby ze wspomnianego wyżej przetwornika USB Wavelength Cosecant v3. Z amerykańskim „dakiem” membrany moich Dobermannów walczyły z powietrzem w każdej milisekundzie. Bas był niebywale dobrze kontrolowany, ale też mocny i duży. To nie jest naturalne brzmienie kontrabas, ani też brzmienie instrumentu z mikrofonem postawionym w pewnej odległości – wprost przeciwnie: słyhać, że mikrofon był blisko i że reżyserowi nagrania chodziło dokładnie o ten efekt, o coś w rodzaju „podstawki”, basso-continuo, o „bit” w rozumieniu muzyki elektronicznej.

Nie, żeby Linn grał „lekkio” – zagrał to mocno, z przytupem, mocą itp., ale bez takiego „wypierdu”, do jakiego się przyzwyczaiłem. Z kolei góra pasma była tu wyraźnie lepsza niż we Wavelengthcie. Nie mam wątpliwości, że to *forté* tego odtwarzacza. Blachy były niezwykle czyste, pozbawione brzydkich naleciałości i były doskonale umieszczone w przestrzeni. Sam fortepian, to ostatecznie trio fortepianowe, miał nieco bardziej rozświetloną wyższą średnicę i nie był tak super plastyczny. Ale był chyba bardziej wiarygodny. Mówię tu o tym, że brzmienie takie, jak z amerykańskiego DAC-a jest brzmieniem „zamkniętym”, to pewna wizja, która właśnie tu i teraz, w tym konkretnym modelu została zrealizowana do końca. Tak, można tam poprawiać to i owo, ale podstawa, czyli czystość, brak podbarwień i rozdzielczość wskazują raczej na Linna, jako na to urządzenie, które ma potencjalnie większe możliwości rozwoju. Nie da się ukryć, szczególnie w takim porównaniu, że dźwięk Cosecanta jest eufoniczny, że jest nieco „misowaty”. To wciąż znakomity dźwięk uzyskiwany z prostego podłączenia laptopa i DAC-a, ale przy Klimaxie to raczej wprawki, raczej zabawa niż prawdziwa eksploracja możliwości medium, jakim są pamięci. Nagranie to potwierdziło coś, co słyzałem już przy Jungr, czyli przy pierwszej płycie: jeżeli plik o wysokiej rozdzielczości jest naprawdę dobrze przygotowany – a hi-res wcale nie znaczy automatycznie dobrego dźwięku – to otwierają się przed nami nowe perspektywy, których przez pryzmat standardu CD po prostu nie widać, bo są maskowane przez zniekształcenia wpływające po prostu z formatu. I właśnie przy takim programie odtwarzacz Linna pokazuje, kto tu rządzi – a rządzi Klimax DS. Przy pierwszym kontakcie z tym medium zmiany wydają się raczej kosmetyczne – jest głębiej, czyściej, pełniej itp. To jednak sprawa podobna, jak ze sprzętem w hi-endzie: pojawia się nowa jakość, której trzeba się „nauczyć”.

The Beatles, *09.09.09 sampler*, Parlophone/Apple/EMI Music, 84414 2 5, promo 2 x CD; recenzja [TUTAJ](#)

Do porównania użyłem swojego samplera CD ze stereofonicznej wersji remasteru oraz wersję hi-res – 24 bity, 44,1 kHz – dostępną na USB w postaci zielonego jabłuszka. Niesamowite było to porównanie. Wersja 24 bity z Klimaxa i 16 bitów z Lektora szły łeb w łeb, niezwykle zbliżone do

siebie, poza jednym, drobnym szczegółem, który wraz z kolejnymi płytami stawał się coraz bardziej istotny i który po jakimś czasie wyeliminował wersję CD z gry. Na pierwszy rzut oka wersja z pliku charakteryzowała się nieco cichszym wokalem. Głosy były nieco bardziej wtopione w tło i nie tak „wyraźne”, jak z wersji płytowej. Dość szybko okazało się jednak, że CD jest po prostu mocniej skompresowane, że vokale są na nim dość równe, nie ma tej łatwości, z jaką dynamika śpiewu zmienia się przy pliku hi-res. Barwa obydwu wykonania była niezwykle zbliżona, ale z plikiem wszystkiego było „więcej”, wszystko było „lepiej”, co pokazuje, że wraz z większą ilością informacji dźwięk szkockiego odtwarzacza się wypełnia i zaokrągla, idąc w stronę Lektora, dodając do tego lepszą rozdzielczość, dynamikę i swego rodzaju „aksamitność”, której mój CD, przy całym szacunku dla niego, nie miał.

Frank Sinatra, *My Way*, Reprise/Universal Music Japan/Sinatra Society of Japan, UICY-94368, SHM-CD; recenzja [TUTAJ](#)

Porównywałem wersję płytową, graną z Lektora i tę samą płytę skopiowaną do RipNAS-a i graną z Klimaxa. Wersja płyty skopiowana do RipNAS-a była w tym porównaniu znakomita, niezwykle zbliżona do tego, co słyszałem z Lektora. Dało się jednak wskazać kilka różnic. Odtwarzacz CD miał nieco głębszą barwę, góra była nieco słodsza. Klimax brzmiał nieco bardziej sucho, nie tak „porywająco”. Różnice te były jednak niewiarygodnie małe, niewielkie. Po dłuższym zastanowieniu powiedziałbym, że mnie osobiście bardziej odpowiadał Lektor, ale byłaby to odpowiedź nieco wymuszona. Chyba po raz pierwszy słyszałem bowiem tak znakomitego dźwięku – poza kilkoma ultra drogimi odtwarzaczami CD – z czegoś innego niż nowy Lektor, a wcześniej przywoływane jako punkty orientacyjne, systemy Jadis i Reimyo. Miał przy tym Klimax pewną właściwość, której mi w CD zabrakło – był czystszy, miał chyba nieco lepszą rozdzielczość. Mój wybór CD wskazywałby więc i na moje przywiązanie do fizycznego nośnika, i do mojego osobistego wyboru barwy. Jeślibym miał bowiem bazować na czymś, co umownie nazywamy „neutralnością”, to szkocki „player” byłby górą. Trudny, trudny wybór i ogromne brawa dla ludzi z Linna!

Tina Brooks, *True Blue*, Blue Note/Wave Audio, AWMXR-0004, XRCD24

Wersja XRCD24 została najpierw skopiowana do RipNASa i porównywana z wersją CD graną z Lektora. Linn zagrał tę ścieżkę w ciutką bardziej przestrzenny sposób. Słychać było więcej powietrza za wykonawcami, więcej czegoś „tam”. Lektor z kolei pokazał trąbkę Hubbarda i sax Brooksa w nieco bardziej intymny sposób, leciutko powiększając niższą średnicę. Blachy grały nieco pełniej z Lektora, ale różnica była minimalna. Prawdę mówiąc, gdybym nie wsłuchiwał się w to jakoś mocno, powiedziałbym, że dźwięk jest niemal 1:1. A ja przecież tak kocham Lektory!

John Coltrane, *Blue Train*, Blue Note/Classic Records, HDAD 2010, DVD-A 24/96+24/192

Mam wersję hi-res w postaci 24/192, przygotowaną przez Classic Records w ich odmianie DVD-A o nazwie HDAD. Skopiowałem ją w swoim laptopie, w programie DVDEplorer, najpierw w czystym WAV, a potem we FLAC-u. W porównaniu tym chodziło mi o skontrolowanie, który sposób kodowania jest lepszy, przynajmniej w przypadku Linna. W Monachium uczestniczyłem w kilku odsłuchach nowego pomysłu firmy [Reference Recordings](#) o nazwie HRx, a więc płyt DVD-R z materiałem hi-res 24/176,4, z materiałem identycznym z taśmą-matką. Keith Johnson, wynalazca HDCD twierdzi, że jedynie pliki WAV, a więc bez żadnej, nawet bezstratnej kompresji, gwarantują idealne odtworzenie tego typu plików. Argumentuje, że każde działanie na sygnale, także w domenie cyfrowej, ów sygnał zmienia, a moce obliczeniowe potrzebne do rozpakowania FLAC-a wpływają niekorzystnie na sam dźwięk. Porównywaliśmy wówczas pliki WAV i FLAC tego samego materiału, grane z genialnego odtwarzacza [Bouldera](#) 1021. To niezwykle urządzenie, które akceptuje płyty DVD-R z plikami FLAC i WAV. I właśnie tam, bez cienia wątpliwości stwierdziłem, że mają rację, że lepiej rzeczy nie komplikować ponad miarę i pozostawić materiał w postaci WAV. Dlatego też dość długo dyskutowaliśmy z ludźmi z Linn Polska, którzy mi Klimaxa w domu instalowali – oni, potwierdzając rozpoznanie Ivora, szefa Linna, twierdzili, że dobrze przygotowany plik FLAC, grany z dobrego odtwarzacza, nie powinien być gorszy od pliku WAV. Dlatego też poddałem Klimaxa testowi naprawdę trudnemu, bo raz, że materiał był w postaci

24/192, a więc mieliśmy do czynienia z bardzo dużym plikiem, a dwa – sam materiał jest naprawdę trudny do grania. I, prawdę mówiąc, wydaje mi się, że wersja FLAC zagrała ciut lepiej, tj. miała ładniej różnicowane blachy, a saksofon był odrobinę mniej nosowy. Różnice były niewielkie, jednak za każdym razem, a przesłuchałem pod rząd chyba kilkanaście razy ten sam utwór, miałem wrażenie, że WAV jest nieco zduszony, że jest nieco mniej żywy. A to potwierdzałoby wersję Linna. Jak jest naprawdę zapewne trzeba będzie sprawdzić jeszcze kilka razy na różnych urządzeniach, jednak tu i teraz, w przypadku Klimaxa DS bez wahania wybieram FLAC-a.

Podsumowanie

To tylko wybór tego, czego słuchałem w czasie, kiedy Linn Klimax DS był u mnie w domu. Bo słuchałem też płyt HDCD – RipNAS zamienia 20-bitowy sygnał HDCD na pliki 24-bitowe – i wielu, wielu płyt CD. Nie od razu, ale jednak, udało mi się sformułować kilka wniosków, które są dla mnie, z punktu widzenia mojej edukacji i rozwoju, niezwykle istotne.

Klimax DS to jeden z najlepszych odtwarzaczy, jakie słyszałem. Tak – odtwarzaczy, a nie „serwerów” – bo choć z punktu widzenia konstrukcji to jest swego rodzaju odmiana serwera, to jednak z komputerami ma tyle samo wspólnego, co każdy CD, sterowany logiką. Traktowałbym go po prostu jak odtwarzacz. I w takim ujęciu okazuje się, że Klimax DS gra niezwykle wyrafinowanym, dokładnym dźwiękiem o znakomitej rozdzielczości. Z płytami CD spokojnie staje do porównania z topowymi odtwarzaczami CD. Można oczywiście wskazać na to, że Jadis, Reimyo, a także mój Lektor grają nieco pełniejszą średnicą, że nawet przy niskich poziomach dźwięku ich dźwięk jest atrakcyjny, jednak przy normalnym poziomie odsłuchu będzie to po prostu nieco inna wizja, tyle że lokująca się w tej samej klasie dźwięku. Rozdzielczość urządzenia, umiejętność różnicowania nagrań jest po prostu wybitna. Scena jest wyjątkowo duża, dokładna, świetnie zintegrowana z dźwiękiem podstawowym.

Z plikami wysokiej rozdzielczości dźwięk idzie w kierunku wypełnienia i pewnej miękkości, czyli w kierunku dźwięku naturalnego. Różnice nie są może powalające, ale dopiero grając dobrze przygotowany materiał hi-res słysząc, jak bardzo format Compact Disc jest ograniczony. Jestem pewien, że pan Waszczyszyn i inni wizjonerzy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa co do CD, jednak to jest tylko „rzeźbienie”, a nie skok jakościowy. Klimax DS Linna jest urządzeniem o otwartej architekturze, tj., niestraszne mu zmiany formatów, bo i tak wszystko oparte jest o programowalne kości. Postęp jest tu dość szybki i nie wiąże się ze zmianą odtwarzacza, a ze zwykłym ściąganiem nowej wersji softwaru.

Moja żona, kiedy dowiedziała się, że wszystkie moje płyty mogę zgrać do małego, czarnego pudełeczka, które stało u nas na oknie, powiedziała, że najchętniej by mi to kupiła, bo ma dość dziesiątków płyt walających się po całym domu. To samo myśli o książkach i będzie pewnie jedną z pierwszych użytkowniczek nowego urządzenia Apple’a, które ma być czytnikiem książek, przeglądarką internetową itp. Ma po prostu dość przytłaczającej ilości tego wszystkiego. I ja to rozumiem. A jednak będzie mi trudno rozstać się z fizycznym nośnikiem, z tym, że widzę, co kupuję. Ostatecznie plik jest „anonimowy”, tj. nie wiemy, kto go przygotował (czyżby Japończycy musieli się wyspecjalizować w takiej obróbce?). Nawet opisując sobie plik, nie będziemy w stanie wtłoczyć tam wszystkich informacji, a ich czytanie w postaci papierowej – a myślę np. o wykonawcach, o szczegółach rejestracji itp. – jest znacznie przyjemniejsze. Dlatego też zainwestowałem niedawno w nowy, drogi odtwarzacz Compact Disc. A jednak wizja uwolnienia się od szukania krążków, przy zachowaniu wybitnej jakości dźwięku, jest także dla mnie niezwykle atrakcyjna. Myślę, że w przypadku Klimaxa DS kluczowy będzie właśnie problem mentalnego „przestawienia się” na inne myślenie niż dotychczas. Od strony brzmieniowej za Linnem przemawia bowiem wszystko.

BUDOWA

Jak na początku mówiłem, system Klimaxa DS składa się z trzech elementów – odtwarzacza, pamięci oraz interfejsu użytkownika. Pamięci dokupujemy osobno – do testu dostarczono dysk

sieciowy (NAS) RipNAS, w którym mamy dwa dyski twarde – jeden do magazynowania materiału, a drugi, na którym mamy backup. Główny moduł to blok aluminium, niezwykle masywny i ciężki o bardzo ładnych proporcjach. Na jego niskiej ścianie przedniej mamy tylko półokrągłe okienko z akrylową pokrywą, pod którą umieszczono niebieski, alfanumeryczny wyświetlacz dot-matrix, na którym wyświetlane są informacje dotyczące odtwarzanego właśnie utworu – wykonawca i tytuł. Tylna ścianka jest głęboko poza obrysem górnej ścianki – tę ostatnią przedłużono bowiem tak, aby Klimax mógł niemal dotykać ściany z tyłu i żeby kable połączeniowe nie były przy tym narażone na zginanie lub łamanie. Mamy tam gniazdo Ethernetowe, gniazdo sieciowe IEC z mechanicznym wyłącznikiem, a także gniazda wyjściowe – XLR i RCA, znakomite. Trzeba powiedzieć, że górna ścianka jest tak nisko, że nie da się zastosować żadnych solidnych gniazd na kablach sieciowych. Zresztą dystrybutor mówi, że najlepiej sprawdzają się zwykłe kable komputerowe. Nie zgadzam się z tym, ale nie miałem tego nawet jak zweryfikować.

Wewnątrz widać, że to skomplikowane, zaawansowane technologicznie urządzenie cyfrowe z niewielkimi układami wyjściowymi. System oparty jest o kość mikroprocesora Virtex-4 Power-PC firmy Xilinx, obok której umieszczono bardzo dobry zegar taktujący. Przed nią mamy sporo innych kości, z odbiornikiem Ethernetu i dużymi pamięciami zewnętrznymi. Najważniejsza jest jednak sekcja wyjściowa. Ważna informacja jest taka, że dla każdej częstotliwości próbkowania sygnału wejściowego, począwszy od 32 kHz, na 192 kHz skończywszy, mamy osobne, niezależnie zasilane zegary – zresztą bardzo ładne. Dzięki temu nie trzeba korzystać z generatorów pętli PLL do wytworzenia konkretnej częstotliwości, bo wprowadza to do sygnały spory jitter. W Linnie inżynierowie poszli na całość... Zamianą cyfry na analog zajmują się dwa, po jednym na kanał, „daki” [Wolfson Microelectronics](#) WM8741GEDS. Wolfson to niezwykle firma – ulokowana w sąsiedztwie Linna, w Szkocji, w Edynburgu, jest na tyle duża, że może wprowadzać na rynek nowoczesne aplikacje, a jest jeszcze na tyle mała, że firmy współpracują z nią przy projektowaniu układów do konkretnych aplikacji. Wcześniej zrobiła to Rega, a teraz Linn. WM8741GEDS to stereofoniczny przetwornik cyfrowo-analogowy 24/192 typu sigma-delta, o kilkubitowej architekturze, który ma także wydzielony tor dla sygnału DSD. Charakteryzuje się bardzo niskim szumem i wysoką dynamiką, a przede wszystkim zaawansowaną filtracją cyfrową. Układ wyposażono m.in. w układ interpolacyjny z ditheringiem, a więc wszystkie sygnały przed konwersją zamieniane są w nim na postać 24 bity/192 kHz. Sygnał jest przed nimi przygotowywany w programowalnej, potężnej kości DSP. Konwersją i/U zajmują się układy scalone L4562 [National Semiconductor](#). Wszystkie elementy są montowane powierzchniowo, poza transformatorami wyjściowymi. Jak wspomniałem, są to trafa Lundahla, przeznaczone do dopasowywania wejść mikrofonowych, a więc najlepsze, jakie są. W przypadku Linna ważna informacja to taka, że zasilanie zapewnia zasilacz impulsowy. Ta wyklęta przez audiofilów technika – w dużej mierze słusznie – została doprowadzona przez firmę Ivora na niebywały poziom. Przecież nawet CD12 korzystał z tego typu zasilacza... W wersji Klimaxa, którą otrzymałem do testu, zainstalowano najnowszą wersję zasilacza o nazwie Dynamik. Urządzeniem sterujemy albo pilotem zdalnego sterowania, albo przez iPod'a Touch (iPhone'a), albo z komputera. Dla tego ostatniego dostajemy fajny program KinskyDesktop. Niezależnie od tego, jak przyjemnie się Klimaxem sterowało w ten sposób, bardzo mi jednak brakowało manipulatorów na przedniej ścianie. Siła przyzwyczajenia...

Możliwości Klimaxa są ogromne, szczególnie jeśli chodzi o jego wpasowanie w system, bo przecież można za jego pośrednictwem grać także pliki z naszego komputera itp. Warto więc zapoznać się z przewodnikiem przygotowanym przez polskiego dystrybutora – [TUTAJ](#).